

Barkarola.

Chodziłem, jak struty... w alejach ogrodu
By się ślizgać z tobą — lecz nie było lodu...
Marzyłem cię ujrzeć na wiosłarskiej łódce,
Lecz nim łódka będzie — staw zamarznie
wkrótce].

BALLADA.

(jakich wiele)

Była sobie pani Małgorzata okazała srodze magnifika, miała przytem męża Dominika i tysiączne pretensje do świata... owa piękna pani Małgorzata.

Wprawdzie niegdyś ją kochał Dominik (Ehrenfeuchta nie znał biedak teorii) dziś ma z babą wiele przykrych historii, więc miłości nie ciekawy jest wynik, chociaż kochał szalenie Dominik...

Ejże! ejże! bywało wieczorem, zwłaszcza dawniej cokolwiek, za młodu, wiódł Dominik żonę do ogrodu z wielką werwą, młodzieńczym ferworem... Ejże, ejże, cóż tam było wieczorem!

Czasy idą, woda płynie w strumieniu i wylewa się gdzieś w morskie otchłanie.. Dominiku! gdzie jest twoje kochanie, czemu ferwor ukryłeś gdzieś w cieniu? Ej czas bieży, woda płynie w strumieniu.

Raz Dominik wpatrzonej w toń gładką (marzycielem nieborak był trocha), szepnął: Czemu mnie teraz nie kocha Małgorzata, to dla mnie zagadką? rzekł Dominik wpatrzonej w toń gładką...

Odpowiedział mu wietrzyk, co wieje i wynosi z łąk wonnych opary: — Głupi jesteś Dominiku mój stary... wszakże baba z latami szaleje..

Tak powiedział mu wietrzyk, co wieje...

Podsłuchane.

— Powiedz mi, co się dzieje z Janem?

— Wszystko stracił, taki się piękny młyn wodny przejadł i przepił.

— Ja tylko jednej rzeczy nie mogę zrozumieć, jak on ten kamień młyński przeklnął...

W restauracji.

Kelner (do dwóch panów).

Czem mogę służyć?

Jeden z gości. Mnie daj korkociągą mojemu koledze przynieś — szklarkę zimnej wody.

SZCZERY.

— Mój zięciu, ja się każę umyślnie dla ciebie fotografować, powiedz mi jednak, w której sukni najlepiej ci się podobam?...

— W podróżnym kostjumie!...

Teatr — sztuka.

A więc *habemus...* sezon operowy. Nie idzie zatem, aby dramat poszedł na trawę — ale pochodzi sobie trochę luzem zwłaszcza, że i jego główny reżyser. pan Żelazowski zbiera prawdziwe laury w Zagrzebiu, zaledwie ochłoniwszy po tryumfach w Pradze i Pilźnie..

Sezon operowy rozpoczął się *Lohengrinem*, a w niej powitaliśmy pp. Florjańskiego i Arklowę. *Lohengrina* dzisiaj więcej się, u nas przynajmniej, słucha, jak dawniej, ale się o nim już nie pisze — zresztą, gościł on na scenie lwowskiej w roku zeszłym i to sporą ilość razy, a nawet śpiewał tytułową partję p. Florjański po czesku — dziś śpiewa po polsku — pod względem wokalnym zawsze świetnie...

Pani Arkłowa, jako Elza okazała się doskonałą śpiewaczką i inteligentną artystką — zdaje nam się, jednak, że głos w górnych rejonach, nie jest takim, jakim był dawniej, gdy pani Arkłowa śpiewała we Lwowie — zresztą, okaże się to później.

Inne główne partje, jak w roku zeszłym dobrze wykonali pp. Kasproiczowa, Jeromin, Górski i Bogucki. *Omega*.

Jednego z utalentowanych, młodszej generacji pisarzy dramatycznych niemieckich, pana Schnitzlera, wystawiono u nas w ubiegły piątek sztukę trzyaktową p. t. *Bez pojedynku*. Rzecz cała, o głębszych tendencjach społecznych, posiada niepomiarłą wartość literacką i artystyczną, nie wyzwalającą się jednak z pewnych ujemnych właściwości, któremi się twórczość niemieckich pisarzy dramatycznych odznacza, chociaż Schnitzlerowi, nawet pod względem formy, trzeba przyznać daleko idącą oryginalność, na punkcie czego jego współrodacy, oczywiście mówią o scenie, ciągle grzeszą z wyjątkiem także Huaptmana.

Bez pojedynku to znaczy: bez zadośćuczynienia honorowego, a więc albo plama na honorze, albo zemsta. Bohater Schnitzlera wybiera tę ostatnią i pali w łeb przeciwnikowi wówczas, gdy szczęśliwy z kochanką znajduje się w ogrodzie. Dodać należy, że znieważony był czynnie, i że ten, który go znieważał, pojedynku przyjąć nie chciał. Wtych napozostawionych ramach głównej treści nakreślił autor *Bez pojedynku* kilka głębokich i wstrząsających scen, wśród których wpłótł barwne epizody, oświetlające, dobrze nie tylko tło sztuki, ale jej charakterystykę i tendencję.

Bez pojedynku, choć to sztuka czysto dramatyczna, dała jednak powód dyrekcji do pięknej wystawy przy czem podnieść należy bardzo staranną reżyserję, co nie było rzeczą tak łatwą ze względu na duże zbiorowe sceny, żywą i ruchomą akcję.

Pan Wostrowski w roli porucznika Karyńskiego dowiódł, że ciągle idzie naprzód, chociaż ta rola nie ze wszystkimi była dla niego odpowiednią. Artysta ten młody, ma przed sobą dużą przyszłość, jeżeli jej sam nie potarga.

Z właściwym sobie talentem i werwą grali pp. Hierowski, Kliszewski, Jaworski

i Wysocki w rolach główniejszych i silniej związanych z główną treścią sztuki. W części epizodycznej były trzy główne role, a mianowicie aktora-komika, którego przewybornie grał p. Ruszkowski, dyrektora teatru, którego pomyslowo i z dużym komizmem odtworzył p. Feldman. Naiwną bardzo charakterystycznie i kolorystycznie odegrała p. Czaplinska.

Inne role były drobne z wyjątkiem może jeszcze reżysera, którego wcale nieźle grał p. Neuman i p. Nowackiego w roli przyjaciela rozproszona w sztuce drobiazgowość przez dobrą i weryżyszerowaną grę, składała się na pyszną i zwartą całość, co się też uwidatniało w każdej scenie.

Nictensam.

NADESŁANE.

Adwokat **dr. Józef Gottlieb**, przeniósł się z *Komarna do Lwowa* i mieszka przy ul. *Brajorowskiej* 6.
(6968 6-3)

Doskonały **Koniak Węgierski** $\frac{1}{2}$ litrowa flaszką złr. 1.20. **Stary Koniak Węgierski** $\frac{3}{4}$ litrowa flaszką złr. 2 — poleca handel: (6962-10-3)
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki.

Tam na Krakowskiej ulicy,
Zarzyj bracie do piwnicy!..
Nie do tej gdzie są ziemniaki
Lub w beczkach kapusta,
Albo czerwone buraki —
Lecz gdzie rozkosznie usta
Można umaczać w węgrynie —
I poszukać prawdy w winie..
A tak prawda, i czysta, i szczerą
Znajduje się tylko: u **Stadtmüllera**.
(6967 3-3)

P. Antoni Sobolewski, wspólnik i długoletni kierownik firmy zegarmistrzowskiej śp. Jana Kriego, we Lwowie — którego jest zięciem — otworzył przy pl. Marjackim l. 5 (hotel Francuski) własny magazyn i pracownię zegarmistrzowską, Urządził ją elegancko, zaopatrzył doborowo z fabryk pierwszorędnych, a reputacja *uczciwego zegarmistrza*, którą zdobył sobie, jako kierownik firmy swego teścia dozwala wróżyć mu powodzenie w ciężkiej konkurencji z legionem wyzyskiwaczy — i tandeciarzy zegarkowych.
(6925—3—3)

Filja Żywieckiej fabryki sukna, pod firmą: „*Bogucki, Kossuth i Kamocki w Stanisławowie*”, poleca szanownej publiczności znane z dobroci sukna, korthy i wszelkie inne towary wełniane, w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych.

Przy większych zakupach, odstępuje się stosowny rabat. [6949—2—2]

Stryj! Hotel Dienstl Stryj!

naprzeciw dworca kolei, wykwiniecznie urządzony. Ceny przystępne. Właściciel Stanisław Dienstl, restaurator kolejowy w Stryju.